

ks. Jan Szymczyk, Lublin

UWARUNKOWANIA WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ SOCJOLOGII

Socjologia polska ma piękną i żywą tradycję. Jej początków należy oficjalnie szukać na przełomie XIX i XX wieku. Takie nazwiska socjologów, jak: L. Gumplowicz, S. Czarnowski, F. Znarniecki, L. Krzywicki, wraz z całą swoją twórczością naukową przyczynili się do tego, że w okresie międzywojennym socjologia zajęła trwale miejsce wśród dyscyplin akademickich. Wspomniani socjologowie, jak i wielu innych, czerpało z różnych źródeł: z francuskiej szkoły socjologicznej, niemieckiej, amerykańskiej oraz z marksizmu, w jego niedogmatycznej wersji. Na okres II Rzeczypospolitej przypadają również początki tzw. „socjologii zaangażowanej”, rozumianej nie tylko jako obiektywna nauka opisowa, ale także jako służba społeczna, badająca najpilniejsze i najważniejsze sprawy oraz problemy społeczne¹. W sposób szczególny ten rodzaj uprawiania socjologii dał się zauważyć w twórczości młodszych socjologów, takich jak: J. Chałasiński czy S. Ossowski. Zwłaszcza dzięki temu ostatniemu wspomniany nurt w socjologii przetrwał w zasadzie do dzisiaj².

Po II wojnie światowej - jak zauważa J. Szacki - lewicowi w większości socjologowie byli początkowo przekonani, że ich naukowe doświadczenie znajdzie zastosowanie w nowych warunkach polityczno-ustrojowych³. Nic też dziwnego, że wśród pracowników naukowych socjologowie stanowili grupę, która najbardziej masowo opowiedziała się po stronie nowego ustroju, bez większych zastrzeżeń. Zresztą sama władza komunistyczna zabiegała (z niezłym skutkiem) o pozyskanie i wsparcie dla siebie ze strony przynajmniej części „starej” inteligencji. Niektórzy wprawdzie dostrzegali pewne mankamenty, niedociągnięcia we wprowadzaniu monocentrycznego systemu, to jednak generalnie nie podważali zasadniczego kierunku przeobrażeń społecznych. W ówczesnej transformacji widzieli oni jednocześnie dla siebie niepowtarzalną szansę poznawczą. Socjologowie mogli oczekiwać, że w nowych warunkach rola nauk społecznych wzrośnie, a zachodzące przemiany społeczne na wielką skalę będzie można bez żadnych ograniczeń poddawać procesom badawczym. Również znacznie poszerzyła się sfera planowania społecznego, co stwarzało - jako początkowo sądzono - zwiększone zapotrzebowanie na ekspertów, którzy służyliby swoją wiedzą planistom⁴.

Rozbudzone wśród polskich socjologów tego rodzaju nadzieje szybko wygasły, utraciły swój trwały fundament. Zaangażowanie tradycyjnej, ukształtowanej w okresie międzywojennym socjologii w sprawy powojennego społeczeństwa polskiego nie mogło odwrócić losu, który gotował jej nowy, umacniający się coraz bardziej system polityczny, dysponujący własną wizją pożądanego ładu społecznego. Socjologia jako nauka pozytywna powstała w społeczeństwie policentrycznym i w gruncie rzeczy odnosiła się do tego rodzaju społeczeństwa. Natomiast w „doskonałym”

społeczeństwie monocentrycznym socjologia ustępowała - jak zauważa Ossowski - miejsca cybernetyce⁵. W kontekście tego stwierdzenia trzeba jednak pamiętać o tym, że jakkolwiek lewicowa bywała polska socjologia, to wielu jej przedstawicieli, wprawdzie przyznających się do związków z marksizmem, nie podzielało wówczas oficjalnie obowiązujących (narzuconych przez linię partii) dogmatów marksizmu-leninizmu⁶. Ta postawa niezależności, odrzucania kompromisu z prawdą w kwestiach naukowych⁷ przez niektórych polskich socjologów oraz fakt, że w Związku Sowieckim socjologia już od dawna nie istniała (uchodziła za naukę „burżuazyjną”), a możliwości istnienia swoistej „socjologii marksistowskiej” nie brano wówczas pod uwagę, wszystkie te czynniki przyczyniły się ostatecznie, na przełomie lat 40. i 50., do likwidacji przez władzę komunistyczną socjologii, usunięcia jej z uniwersytetów, a wielu socjologów spotkał zakaz publikacji ich dzieł, np. Ossowskiego. W ten sposób socjologia, wraz z filozofią oraz całą humanistyką, została uznana za dziedzinę ideologiczną, której ocena miała odtąd zależeć w całości od tego, jaką odgrywa rolę w walce pomiędzy marksizmem-leninizmem a „ideologią burżuazyjną”. Przedmiotem ataku była nie tylko „najbardziej reakcyjna szkoła Znanickiego”, ale kwestionowano twórczość i dorobek tych uczonych (np. Krzywickiego), których słusznie uważano zawsze za marksistów. Argumentowano, że ich postawa jako marksistów nie odpowiada aktualnej linii partii oraz że są oni marksistami niedoskonałymi, pozornymi. Z tego też powodu i ich twórczość naukowa znalazła się na cenzurowanym. Jednocześnie pojawiło się przekonanie, że tak naprawdę w socjologii nie ma niczego, co byłoby ideologicznie neutralną wiedzą techniczną. Sama likwidacja socjologii oznaczała brak możliwości kształcenia przyszłych socjologów, prowadzenia badań empirycznych, publicznej wymiany poglądów, a także przymusową izolację polskich socjologów od tego, co się wówczas dokonywało w światowej socjologii. Stopniowe niszczenie socjologii, jej dorobku było małym wycinkiem totalnego niewolenia całego społeczeństwa.

Socjologię „przywrócono do życia” po „odwilży październikowej” w roku 1956. Nie był to jednak powrót do stanu, jaki istniał przed jej likwidacją. Przerwa w istnieniu, funkcjonowaniu socjologicznych instytucji była - jak pisze Szacki - niewiele dłuższa od przerwy wojennej, okazała się jednak w praktyce widomym zerwaniem ciągłości⁸. Socjologia zaczęła wchodzić w nową fazę rozwoju. Po ciężkich latach zaczynała właściwie od nowa. Jedynym uczonym, który świadomie podjął problem stosunku tradycji i nowatorstwa, był właśnie S. Ossowski⁹. Ossowski zwracał uwagę Z. Baumanowi, który wystąpił z tezą, że socjologia jako nauka uniwersytecka rozpoczęła się w Polsce w roku 1957, że historia polskiej socjologii ma zdecydowanie starsze pochodzenie¹⁰. Bauman miał zapewne na myśli - co dostrzega K. Z. Sowa - powojenną, oficjalną, czy też tzw. „urzędową socjologię marksistowską”¹¹. Jednak takie stanowisko trudne jest do przyjęcia z dwóch powodów: 1. „popaździernikowa” instytucjonalna socjologia nie może być zredukowana do socjologii „urzędowo marksistowskiej” czy marksistowskiej w ogóle, pomimo że ta ostatnia stanowiła przez pewien czas dominujący nurt w polskiej socjologii. 2. Owa „socjologia urzędowa” nie rozpoczęła się w 1957 r., gdyż jej korzenie tkwią w pierwszej połowie lat 50., kiedy to ukształtowało się nowe pokolenie intelektualne i zupełnie nowa formacja „uczonogo-ideologa”¹². W każdym razie owo zerwanie ciągłości było po 1956 r. problemem, który polegał na nadrabianiu zaległości¹³, czyli uczeniu się rzeczy, które we wcześniejszej polskiej socjologii były nieznanne. Nieco odmienne stanowisko wobec pole-

miki: Ossowski - Bauman zajmuje E. Mokrzycki. W jego opinii Ossowski miał oczywiście rację, ale „podświadoma sugestia środowiska socjologów” (określenie Ossowskiego), datująca początek socjologii polskiej na rok 1957, też nie była w błędzie. Mokrzycki stwierdza, że gdyby socjologia polska w roku 1957 po prostu się odrodziła, a nie ukształtowała na nowo (m.in. na bazie dawnych elementów), byłaby intelektualną skamieliną. Wydaje się jedno być pewne w tym chronologicznym sporze, że polska socjologia po 1957 r. próbuje odrobić, jak wspomniano powyżej, dystans (prawie 20 lat) dzielący ją od socjologii światowej. Jednak pewne zaległości można dogonić, m.in. w dziedzinie technik badawczych, ale znacznie trudniej jest już z myślą teoretyczną, która owym technikom nadaje sens, znaczenie oraz pozwala kontrolować ich zastosowanie. W tej sytuacji brak owej harmonii, korelacji pomiędzy teorią a badaniami empirycznymi, przyczynił się do wytworzenia swego rodzaju „próżni teoretycznej” ułatwiającej przypadkowe wybory, sprzyjającej stosowaniu wzoru badań empirycznych sprzecznego z tradycyjną przedwojenną i powojenną polską myślą socjologiczną¹⁴. Na tej podstawie niektórzy zaczęli nawet mówić o zjawisku „amerykanizacji” polskiej socjologii¹⁵. J. Szacki zauważa, że owa „amerykanizacja” w odniesieniu do polskiej socjologii nie była wszakże całkowita. Napotykała ona na dwie przeszkody. Po pierwsze, na silną pozycję marksizmu, a po drugie, na trwającą obecność uczonych „starszego” pokolenia socjologów¹⁶.

W każdym razie stanu czy kondycji polskiej socjologii w czasie PRL-u nie sposób określać bez dostrzeżenia faktu, że była ona upolityczniona. W różnym okresie rozmaicie z tym bywało, ale zawsze poważnie¹⁷. W przekonaniu Mokrzyckiego nie było takiej dziedziny, specjalności socjologii, która nie zostałaby tym procesem upolitycznienia objęta¹⁸. W konsekwencji problematyka badawcza, orientacje teoretyczne, metody, techniki badawcze, czyli krótko mówiąc - niemal wszystko miało swoje polityczne źródła. Niektórzy sądzą, że po roku 1957 nieco złagodniała polityka władz wobec socjologii. Owszem, uruchomiono studia z zakresu socjologii, ale - jak zauważa R. Dyoniziak - Ossowsy i ich otoczenie nadal byli izolowani; faworyzowano marksistów-leninowców, którzy próbowali rozwijać coś, co nazywano „marksistowską socjologią” (programy wykładów na ten temat obowiązywały jeszcze w latach osiemdziesiątych!), blokowano awanse młodych pracowników, jeśli nie opowiadali się oni za „budową społeczeństwa socjalistycznego”¹⁹. Ułatwienia w rozwoju socjologii były więc w praktyce bardzo ograniczone. Problemy socjologiczne trzeba było studiować w ramach a to procesów industrializacji socjalistycznej, a to historii myśli społecznej, etnografii czy urbanizacji. Prace o różnych kierunkach teoretycznych w socjologii musiały polegać na krytyce „socjologii burżuazyjnej”

Po roku 1956 niektórzy wyróżniają trzy nurty w socjologii uprawianej instytucjonalnie w Polsce: 1. socjologię urzędową, 2. teoretyczno-normatywną, 3. empiryczno-opisową²⁰. Pierwszy nurt utożsamiał teorię społeczną z materializmem historycznym, który zwykło się określać za pomocą terminu: „socjologia marksistowska”²¹. Socjologia marksistowska po roku 1956 nie powstała jako bezpośrednia kontynuacja osiągnięć takich socjologów-marksistów jak choćby L. Krzywicki. W ocenie Szackiego proces kształtowania się wspomnianego nurtu socjologicznego polegał raczej na „stopniowym cywilizowaniu się tego barbarzyńskiego marksizmu-leninizmu, którego nauczano intensywnie w latach 50.”²². Temu miały służyć próby

zbliżenia marksizmu do poziomu wiedzy naukowej, pozbawienia go nadmiernych cech dogmatycznych oraz zainteresowania się badaniami empirycznymi²³. Jednak w praktyce - jak zauważa J. Tarkowski - uprawiano w dalszym ciągu bardzo konwencjonalny marksizm, unikając poważniejszych rewizji tradycyjnych schematów²⁴. Wprawdzie od czasu do czasu pojawiała się gotowość uczenia się od niemarksistów, ale tej postawie towarzyszyło równocześnie przekonanie, że w sprawach zasadniczych rację mogą mieć tylko marksiści, chociaż aktualnie nie zawsze potrafia tego dowieść, uzasadnić. Unikając kłopotliwych badań nad polską rzeczywistością polityczną, marksiści woleli się zajmować krajami kapitalistycznymi i Trzecim Światem. Stąd dorobek socjologów marksistów nie był w owym czasie zbyt imponujący. Mimo to nurt „socjologii urzędowej” uzyskał, niejako na wyrost, stanowisko „dominującej” szkoły socjologicznej²⁵. Zapewne niemalą rolę w tym względzie odegrały czynniki praktyczne. Otóż formalny awans naukowy jej przedstawicieli był najszybszy, co wpływało dodatnio na jej instytucjonalizację i pozycję wśród innych nurtów czy kierunków nauk społecznych. Ponadto sam termin „socjologia urzędowa” należy rozumieć w tym sensie, że dążyła ona do teoretycznej legitymizacji systemu politycznego, będąc sama przez ten system promowaną i popieraną. Przedstawiciele tego nurtu zajmowali nie tylko wysokie stanowiska naukowe, lecz także osiągnęli znaczącą pozycję w politycznym establishmentie (tzn. m.in. w KC i KW PZPR). Jednocześnie byli oni - co rzeczywiście brzmi paradoksalnie - popierani przez zachodnie czy amerykańskie środowiska intelektualne (stypendia, wyjazdy, staże naukowe itp.)²⁶. Można więc powiedzieć, że socjologia w tym ujęciu służyła interesom władzy komunistycznej (tego rodzaju socjologię nazywano nieraz „socjologią kosmetyczną”, która miała pokazywać piękne oblicze socjalistycznej rzeczywistości, pomimo jej naturalnych dewiacji i wypaczeń) i ewentualnie samym uprawiającym ją socjologom. Socjologia ta była konformistyczna wobec reżimu i urzędowo głoszonej ideologii. Faktem, który dziś może budzić zdziwienie, jest sprawa wciągnięcia w rozmaite dywagacje na temat „rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego” poważnej części socjologów nie należących do omawianego nurtu socjologii urzędowej. Chociaż niektórzy wyrażali - jak zauważa Sowa - raczej wątpliwości i zastrzeżenia wobec tej koncepcji niż poparcie i wiarę w możliwość jej urzeczywistnienia²⁷.

Marksiści nie zdołali jednak, pomimo wspomnianych sprzyjających warunków i okoliczności, przedstawić jasnej koncepcji ani socjologii jako dyscypliny, ani jej stosunku do samego materializmu historycznego, ani tym bardziej jakichś własnych autonomicznych pomysłów szczegółowych, np. w kwestii prowadzenia badań socjologicznych. Socjologom z „urzędowego” nurtu towarzyszyło raczej przekonanie, że marksistowskie może i powinno być wszystko. Dlatego uważali oni, że należy przede wszystkim poszerzyć zakres marksizmu, a nie godzić się z faktem, że w konkretnych sferach po prostu nie wytrzymuje on konkurencji z innymi kierunkami²⁸. Stąd usiłowano po roku 1956 wprowadzić w życie zasadę, wedle której marksizm miał być „partyjny” i zarazem „otwarty”, czyli zdolny do przyswojenia sobie całego „wartościowego” dorobku orientacji niemarksistowskich.

Wobec owego dominującego nurtu socjologii urzędowej, wszystkim socjologom niemarksistowskim lub nawet uczonym o lewicowych poglądach a krytycznie ustosunkowanym do tej orientacji (np. Ossowskiemu) pozostawało uczynienie przedmiotem swych zainteresowań teoretycznych czy badań empirycznych pew-

nych specyficznych aspektów rzeczywistości społecznej, bez politycznego kontekstu (co nie było łatwe) lub zajęcie się takimi poszukiwaniami metodologicznymi, które ze swojej natury posiadały wysoce abstrakcyjny i specjalistyczny charakter, przez co nie kolidowały one z postulatami i dogmatami marksizmu. Przez tego typu zabiegi i wybory cierpiała niewątpliwie na jakości sama socjologia, która w wielu wypadkach traciła charakter dyscypliny naukowej, stając się bardziej doktryną ideologiczną, legitymizującą monocentryczny system społeczno polityczny. Wynikało to z faktu, że marksizm miał pozycję jedynej uprawnionej teorii ogólnej. Próby podważenia czy zakwestionowania tej zasady powodowały natychmiastową ostrą reakcję władz, które niepokornemu socjologowi czy w ogóle uczonemu potrafiły uprzykrzyć życie. W ocenie Szackiego szybko wygasły też otwarte dyskusje socjologiczne. Zjawisku temu sprzyjał - jego zdaniem - dodatkowo proces specjalizacji, przywiązującej badaczy do danej subdyscypliny socjologicznej i rozluźniającej ich wzajemne związki²⁹. Różnice zdań nazywano komplementarnością podejść albo obojętnie przechodzono do porządku dziennego. Skutkiem tej sytuacji stała się rosnąca nijakość polskiej socjologii, a także jej niezdolność do stawienia czoła zasadniczym problemom makrosocjologicznym i skłonność do pomijania najbardziej drastycznych spraw społeczeństwa polskiego³⁰.

Drugim nurtem w socjologii polskiej była orientacja empiryczno-opisowa, która pojawiła się po roku 1957. Z pozoru tylko była ona politycznie neutralna. Badania prowadzone przez jej przedstawicieli, często pozbawione teoretycznej podbudowy, dostarczały fragmentarycznych, nierzadko nieprawdziwych obrazów życia społecznego i zachodzących przemian w społeczeństwie polskim w latach 60. i 70. Część z nich wprawdzie posiadała walor informacyjny, poznawczy, a wyniki niektórych studiów nadawały się do praktycznej aplikacji, faktycznie jednak ani rezultaty poznawcze, ani praktyczne prowadzonych badań nie były wykorzystywane³¹. Badania te pełniły także pewną, często niezamierzoną funkcję ideologiczno-polityczną. Przejawiała się ona w fackie stosowania przez wielu badaczy pojęć i kategorii zapożyczonych z socjologii urzędowej. Postępowanie takie przyczyniało się do pewnych negatywnych konsekwencji w przeprowadzanych czynnościach badawczych. A mianowicie korzystanie w badaniach empirycznych z pojęć wziętych z teorii nie opisującej, lecz postulującej (marksizm) określony typ rzeczywistości społecznej, powodowało, że przedstawiany świat społeczny został jak gdyby „uporządkowany” w drodze agregacji cech, zgodnie z wymaganym przez tę teorię (monocentryzm) ładem społecznym. Wszystko to stwarzało pozory empirycznej weryfikacji teorii, a w każdym razie sugerowało, że teoria ta ma jakiś związek z konkretną rzeczywistością³².

Trzecim nurtem w socjologii polskiej była orientacja teoretyczno-normatywna. Charakteryzowała się ona intelektualną suwerennością, wobec panującego systemu politycznego, a równocześnie jej przedstawicielom nieobca była lewicowa postawa³³. Źródeł tego nurtu należy szukać zarówno w socjologicznych teoriach lat 40., jak i w przedwojennych tradycjach polskiej myśli socjologicznej. Reprezentanci tej orientacji byli nie tyle opozycyjni wobec panującego systemu społeczno-politycznego, ile raczej wyraźnie krytyczni. W ich twórczości naukowej dominował nie tyle radykalizm poglądów, ile raczej bezkompromisowość w głoszeniu prawd naukowych. Sztandarową postacią tego nurtu był niewątpliwie S. Ossowski³⁴. Zarów-

no on jak i inni socjologowie podobnie myślący nie traktowali materializmu historycznego - pomimo że reprezentowali poglądy lewicowe, a niektórzy nawet marksizm - jako podstawowego dogmatu socjologii, a tym bardziej aktualnej wówczas „linii partii”, jako obowiązującego kierunku naukowych poszukiwań. W ich osobistej postawie moralnej jak i intelektualnej dominowały określone wartości, cele, które implikowały charakter teoretycznych propozycji nowych form ładu społecznego.

Stanowisko takie nierzadko determinowało ich krytykę formułowaną pod adresem wielu praktycznych rozwiązań kształtującego się „realnego socjalizmu” Ossowski i inni socjologowie posiadali własną, niezależną od urzędowej, wizję pożądanego humanistycznego ładu społecznego³⁵. Dlatego ten nurt socjologii polskiej, kontynuowany i rozwijany przez współpracowników i uczniów Ossowskiego (choć nie tylko), był dla władzy komunistycznej najbardziej niewygodny i niepożądany.

Oprócz owych trzech nurtów w socjologii polskiej po roku 1956, jej sytuację w tamtym czasie dodatkowo ilustruje trzy podstawowe funkcje socjologii: ekspanacyjna, inżynierska, kształtowania świadomości społecznej³⁶. Pierwsze dwie funkcje spełniane były fragmentarycznie, zdecydowanie w niewystarczającym stopniu. Trzecia zaś znacząco przewyższała w realizacji pozostałe funkcje socjologii. Jeśli chodzi o funkcję ekspanacyjną, to trzeba zauważyć, że socjologia polska po roku 1956 (w tym także i „socjologia urzędowa”) w wielu wypadkach korzystała z osiągnięć socjologii zachodniej, zwłaszcza amerykańskiego funkcjonalizmu. Jednak nie zawsze dostatecznie uświadamiano sobie fakt przenoszenia rozmaitych teorii, metod, pojęć, problemów badawczych, charakterystycznych dla jednego typu społeczeństwa (np. amerykańskiego) do drugiego, zupełnie innego, tzn. do polskiej rzeczywistości czasu PRL-u. Nic też dziwnego, że owo instrumentarium i zagadnienia badawcze nie zawsze pasowały do ówczesnych polskich realiów. Społeczeństwo polskie w realnym socjalizmie nie było, jak już wspomniano, społeczeństwem policentrycznym (dla wyjaśnienia którego powyższe teorie, metody, pojęcia tworzone), lecz jawiło się jako społeczeństwo uwikłane w budowę systemu monocentrycznego. Makroregulatorem społecznym nie był więc wolny rynek, lecz mocno scentralizowana władza. W polskiej socjologii (ale nie tylko) nie istniała żadna ogólna teoria tak rozumianego społeczeństwa monocentrycznego³⁷. Stąd próby ekspanacji zjawisk społecznych występujących w monocentrycznym układzie za pomoce teorii i aparatury pojęciowej wziętych z obszaru policentryzmu, nie mogły siłą rzeczy dać adekwatnych rozwiązań. W wyniku tej skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazła się polska socjologia, wyłoniła się specyficzna cecha ekspanacji, właściwa czynnościom badawczym polskich socjologów. Otóż poszukiwali oni nie tyle prawidłowości (strukturalnych, funkcjonalnych) rządzących polską rzeczywistością społeczną, ile raczej ujawniali nieprawidłowości procesów zjawisk społecznych zachodzących w polskim społeczeństwie. Innymi słowy, skupiali oni swoje zainteresowania i poszukiwania badawcze nie na wewnętrznej logice systemu, ale wskazywali (oczywiście na ile to było możliwe) na dewiacje tego systemu, jego wypaczenia w stosunku do systemów policentrycznych, a nieraz w relacji do założeń i celów socjalizmu (socjalizmu idealnego)³⁸. Publikacje socjologów polskich³⁹ pokazujące dewiacje polskiej rzeczywistości społecznej nie prowadziły jednak do powstania socjologicz-

nej teorii społeczeństwa monocentrycznego.

Funkcja inżynierska (instrumentalna) socjologii nie była praktycznie przez polską socjologię spełniana. Winę za taki stan rzeczy nie ponoszą jednak socjologowie. Na dobrą bowiem sprawę, socjologia - poza jej nurtem urzędowym - nie była w zasadzie potrzebna w systemie monocentrycznym. Cel i sposoby organizacji życia społecznego były władzy komunistycznej znane, gdyż wynikały z ideologicznej doktryny, a interpretacja doktryny należała do układu politycznego, a nie do uczonych. Z tego wynika, że jeżeli socjologia miała w monocentryzmie jakąś praktyczną użyteczność, to posiadała ją tylko socjologia urzędowa, która legitymizowała system a władzę zapewniała, iż społeczeństwo rozwija się prawidłowo. Trzecia funkcja socjologii - kształtowanie świadomości społecznej - była funkcją najmocniejszą w PRL-u. Na świadomość społeczną szczególnie oddziaływały dwa powyżej wspomniane nurty socjologii: urzędowy i teoretyczno-normatywny⁴⁰. Pierwszy wpływał na świadomość władzy (członków aparatu partyjnego), natomiast drugi na świadomość pewnych kręgów inteligencji polskiej, także na kształtującą się opozycję polityczną (głównie w latach 70.). Nurt teoretyczno-normatywny w socjologii polskiej chciał nie tylko objaśnić (wyjaśnić) rzeczywistość społeczną, ale ją oceniać i w określonym kierunku nawet kształtować, stąd i taka a nie inna jego nazwa.

Podsumowując można generalnie powiedzieć, że socjologia lat 40. XX w., do momentu jej czasowego zlikwidowania, była w istocie dość tradycyjna, ale prezentowała trwale, klasyczne wartości dyscypliny, bo naturalnie nawiązywała do seminariów, do tych zajęć i lektur, które były także przedmiotem rozważań w Polsce okresu przedwojennego. I na seminariach Ossowskiego studiowało się więc i czytało - jak wspomina Kłoskowska - Durkheima, Czarnowskiego, oczywiście i z dodatkiem analizowanego w sposób krytyczny, wybiórczy Marksa i marksizmu⁴¹. Przedmiotem zainteresowania teje grupy uczniów skupionych wokół Ossowskiego była także empiria, tzn. badanie społeczeństwa polskiego, znajdującego się po roku 1945 niewątpliwie w okresie ważnych transformacji. Wśród młodych ludzi kształtowały się tutaj również pewne trwale postawy i podstawy humanistycznej socjologii. Ossowski zwracał ich zainteresowania w stronę myśli i kultury europejskiej, wiedzy i wartości, stanowiących fundament formacji intelektualnej człowieka. Ten proces kształcenia i wychowywania został dramatycznie przerwany w momencie wyrzucenia socjologii z programu zajęć uniwersyteckich. Dlatego po październiku 1956 r. grupa uczniów Ossowskiego, najpierw w Zakładzie zorganizowanym w Polskiej Akademii Nauk, zajęła się przede wszystkim rzeczą, nową: szukaniem i poznawaniem nowych zasad socjologii, która rozwijała się tymczasem w świecie⁴². Nadrabiano zaległości i wojenne, i okresu stalinizmu.

Patrząc z kolei na obecną (po roku 1989) kondycję polskiej socjologii czy szerzej nauk społecznych, z uwzględnieniem wspomnianych jej historycznych uwarunkowań, można zastanawiać się nad dwiema sprawami: albo nauki te przyjęły na siebie rolę ostatecznego autorytetu w objaśnianiu i przewidywaniu przemian w Polsce, albo też uległy całkowitej komercjalizacji i stały się narzędziem w rękach firm, badających rynek i rynkowe oczekiwania konsumentów. Bez względu na to, jakich odpowiedzi udzielimy na te zasygnalizowane kwestie, jedno wydaje się być pewne, że socjologia czy nauki społeczne koncentruje się dziś raczej na badaniu struktur i ujętych statystycznie opinii. W Polsce rzadkim przypadkiem jest natomiast socjologia odwołująca się do tradycji weberowskiej - nauk społecznych, które sta-

wiają sobie ambitniejsze zadanie opisywania nie struktur, lecz fenomenów życia społecznego i politycznego. Celem takiej socjologii jest bowiem uchwycenie zjawisk „świata żywego” (Lebenswelt), tzn. ujęcie, opisanie i wyjaśnienie ludzkich działań w kulturze, polityce i gospodarce. Innymi słowy, tego rodzaju podejście do rzeczywistości społecznej jest spojrzeniem na zmiany ustrojowe i modernizację nie przez pryzmat struktur, bezosobowych mechanizmów, statystyki czy prawdopodobieństwa, lecz szukaniem języka opisującego motywy ludzkich działań, które tkwią głęboko w wyznawanych wartościach, w religii, w historycznym zakorzenieniu. Oczywiście akceptując taką koncepcję socjologii należy się liczyć z pewnym wyzwaniem. A mianowicie największym problemem nauk społecznych ujętych jako opis żywych fenomenów jest udowodnienie przez nie swej obiektywności i naukowości. Krótko mówiąc: socjologia chcąc być nauką obiektywną, nie może posługiwać się językiem literatury pięknej, publicystyki itp.

PRZYPISY:

- ¹ J. Tarkowski, *Socjologia świata polityki. Władza i społeczeństwo w systemie autorytarnym*, t. I, Warszawa 1994, s. 17.
- ² Tamże.
- ³ J. Szacki, *Wstęp: krótka historia socjologii polskiej*, w: *Sto lat socjologii polskiej*, red. J. Szacki, Warszawa 1995, s. 110.
- ⁴ Tamże, s. 111.
- ⁵ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dziela*, t. IV, Warszawa 1967, s. 102.
- ⁶ Por. J. Szacki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 112. Ossowski, *Taktyka i kultura*, w: J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym. Ossowscy, socjologia, filozofia*, London 1989, s. 138.
- ⁷ Chociaż pojęcie takie funkcjonowało w pismach Plechanowa czy Lenina oraz sporadycznie posługiwali się nim także polscy likwidatorzy socjologii. Częściej jednak mówili o materializmie historycznym korzystającym ze „społecznych badań terenowych” (por. A. Schaff, *Zadania frontu filozoficznego w świetle uchwał I Kongresu Nauki Polskiej*, „Myśl Filozoficzna” 1951, nr 1-2, s. 41nn).
- ⁸ Por. J. Szacki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 113.
- ⁹ Tamże, s. 114.
- ¹⁰ Tamże, s. 115.
- ¹¹ S. Ossowski, *W sprawie perspektywy historycznej przy ocenie współczesnej socjologii*, w: *Dziela*, t. VI, Warszawa 1970, s. 315-316.
- ¹² K. Z. Sowa, *Socjologia, społeczeństwo, polityka*, Rzeszów 1992, s. 30.
- ¹³ Tamże.
- ¹⁴ E. Mokrzycki, *Uwagi o sprawach dla socjologii polskiej egzystencjalnych*, w: *Stan i perspektywy socjologii polskiej*, red. A. Kwilecki, K. Doktor, Warszawa-Poznań 1988, s. 49.
- ¹⁵ Tamże. Ów wzór był karykaturą dominującego w socjologii światowej na przełomie lat 50. i 60. neopozytywistycznego wzoru badań socjologicznych.
- ¹⁶ J. Szacki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 115.
- ¹⁷ Tamże.
- ¹⁸ E. Mokrzycki, *Uwagi*, dz. cyt., s. 50.

- ¹⁹ R. Dyoniziak, *Pasje intelektualne Marii i Stanisława Ossowskich*, w: *Wątki polityczne w pracach Marii i Stanisława Ossowskich*, red. O. Sochacki, Gdańsk 1999, s. 152. Autor wspomina, jak pewna doktorantka znanego socjologa nawet w roku 1980 dowodziła, że „prawdziwa socjologia” może się wywodzić tylko z dorobku Lenina. Taka praca została w Krakowie obroniona, zatwierdzona i opublikowana.
- ²⁰ K. Z. Sowa, *Socjologia*, dz. cyt., s. 31.
- ²¹ Materializm historyczny był niejednokrotnie narzędziem ideologicznej indoktrynacji młodego pokolenia, znakiem kształtującym „socjalistycznej inteligencji” oraz instrumentem terroru w stosunku do inteligencji przedwojennej. Elita intelektualna miała zostać zastąpiona elitą ideologiczną, a historia i socjologia - teorią materializmu historycznego.
- ²² J. Szacki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 116.
- ²³ O chęci zbudowania pomostu pomiędzy socjologią a marksizmem mogą świadczyć niektóre prace: J. Hochfeld, *Studia o marksowskiej teorii społeczeństwa* (1963); Z. Bauman, *Wizje ludzkiego świata* (1964); M. Hirszowicz, *Konfrontacje socjologiczne* (1964).
- ²⁴ J. Tarkowski, *Socjologia*, dz. cyt., s. 19.
- ²⁵ K. Z. Sowa, *Socjologia*, dz. cyt., s. 32.
- ²⁶ Tamże, s. 33.
- ²⁷ Tamże, s. 34.
- ²⁸ Por. J. Szacki, *Wstęp*, dz. cyt., s. 116.
- ²⁹ Tamże, s. 117.
- ³⁰ Tamże.
- ³¹ K. Z. Sowa, *Socjologia*, dz. cyt., s. 34.
- ³² Tamże, s. 35. Taką właśnie funkcję pełniły zwłaszcza empiryczne badania struktury społecznej.
- ³³ Tamże.
- ³⁴ Tamże.
- ³⁵ Tamże, s. 36.
- ³⁶ Tamże, s. 37.
- ³⁷ Na kwestię tę, za Ossowskim, zwraca uwagę G. Ekiert w artykule: *Działania zbiorowe a struktura społeczna, czyli o możliwości zmiany struktury społecznej przez dzielenia zbiorowe*, „*Studia Socjologiczne*” 1983, nr 3, s. 83. Autor ten stwierdza, że nie udało się opracować zadowalającej teorii społeczeństwa realnego socjalizmu.
- ³⁸ K. Z. Sowa, *Socjologia*, dz. cyt., s. 40.
- ³⁹ Jako przykłady takich prac o charakterze krytyczno-wyjaśniającym można podać następujące publikacje: S. Nowak, *Przekonania i odczucia współczesnych*, w: *Polaków portret własny*, Kraków 1979; B. Jałowiecki, *Strategia uprzemysłowienia a proces urbanizacji. Studium socjologiczne*, Warszawa 1982; Z kolei w latach 70. pojawił się kierunek w socjologii polskiej, który odwoływał się do tzw. podejścia organizacyjnego. Zajmował się makroanalizą systemu gospodarczego, jego dysfunkcjami, wpływem czynników i uwarunkowań politycznych, mechanizmami nieskutecznych reform gospodarczych itp. Do tego nurtu można zaliczyć m.in.: M. Hirszowicz (na emigracji), J. Staniszkis, W. Narojka, W. Morawskiego. Inne kierunki, to badania wartości w polskim społeczeństwie prowadzone przez S. Nowaka i jego współpracowników. Głównym osiągnięciem tej grupy było potwierdzenie istnienia „próżni społecznej średniego szczebla”. Ten nurt krytyczny, zwany także na Zachodzie „socjologią radykalną”, występował w Polsce także, a może przede wszystkim

kim po roku 1980 (dokładnie po Sierpniu '80): por. A. Siciński, *Dwie socjologie: czasu stabilizacji i czasu kryzysu*, w: *Styl życia, obyczaje, ethos w Polsce lat siedemdziesiątych z perspektywy roku 1981*, red. A. Siciński, Warszawa 1981.

⁴⁰ Por. K. Z. Sowa, *Socjologia*, dz. cyt., s. 41.

⁴¹ Por. A. Kłoskowska, *O Stefanie Nowaku*, w: *Dziedzictwo Stefana Nowaka*, red. A. Sulek, Warszawa 1992, s. 10.

⁴² Tamże.